

Uciec, ale dokąd?

31 stycznia 2014

Pobyt na emigracji potwierdza prawdziwość starego góralskiego powiedzenia, że wszędzie źle, ale i tak lepiej niż w domu.

Coraz bardziej widoczna i odczuwalna niechęć brytyjskiego społeczeństwa do emigrantów, polityka rządu Davida Camerona ograniczająca dostęp do świadczeń socjalnych oraz mordercza konkurencja na rynku pracy śmieciowej powodują, że coraz większa liczba Polaków zaczyna rozważać emigrację z Wysp. Oto subiektywny ranking krajów, do których można uciec.

10. IRLANDIA

Co prawda irlandzki tygrys to dziś wyleniały, zmarniały kocur, którego kły zaatakowała kryzysowa próchnica, a pH w ustach sięgnęło pozycji głębinowych, ale ma to dobre strony. Polak w Irlandii nie przeżyje szoku kulturowego. Bezrobocie na poziomie 11 proc., zamykane fabryki, restrykcyjna ustawa antyaborcyjna, księża molestujący dzieci oraz wirtualne autostrady pozwolą poczuć się jak w domu. No i co drugi mieszkaniec Dublina mówi po polsku. Prawie jak w kraju i w Londynie. Za emigracją do Irlandii najbardziej przemawia jednak fakt, że lepiej dostawać zasiłek w euro niż w złotych bądź nie dostawać w ogóle żadnych świadczeń w funtach.

9. SZWECJA

Kraj, który od 50 lat cieszy się stabilnym rozwojem gospodarczym i jednocześnie jakimś socjalistycznym cudem roztacza opiekę nad obywatelami. Taka północna Nibylandia. Niby bezrobocie ledwie przekracza 5 proc., niby hojne świadczenia społeczne, niby volvo w każdym garażu i niby wszyscy żyją długo i szczęśliwie (najdłużej i najszczęśliwiej w Europie – według ONZ), ale spróbujcie powiedzieć po szwedzku takie proste zdanie, jak: „Przepraszam, czy zechce mi pan(i)

powiedzieć gdzie znajduje się poczta?", czyli: „Urskta! Kan ni sga mig var postkontoret ligger?”. Jeśli nie doznaliście złamania języka w trzech miejscach z przemieszczeniem, możecie szykować się do drogi. Na przykład do miasteczka Arjeplog, gdzie na obszarze nieco większym od województwa śląskiego mieszka tylko 3200 osób, a rada miejska wypłaca 100 tys. koron każdemu, kto odważy się tam osiedlić. Jest haczyk: zimą temperatura w Arjeplog spada do -50°C , ale lepsze to niż łagodny angielski grudzień spędzony na dworcu Victoria.

8. NORWEGIA

Tylko dla hardcore'owców. Głównie stoczniowców, którzy i tak już tam dorabiają, wyjeżdżając na kilkumiesięczne kontrakty. Nie tak socjalnie jak w Szwecji, ale miesięczne zarobki rekompensują kapitalistyczne niewygody. Co prawda noc w Norwegii trwa od 1 września do 29 sierpnia i człowiek musi chodzić w specjalnych czapeczkach z żarówkami zamontowanymi na daszku, żeby nie pałać sobie w łeb, ale za to nawet jako zwykły konserwator rurociągu zarobi więcej niż polski emigrant w UK zasuwający na trzech etatach. Istotnym mankamentem jest brak rozrywek w postaci palenia opon, rzucania kamieniami brukowymi i bijatyk z policją.

7. AUSTRIA

Cisza, spokój, sąsiedzi szanujący prywatność. Ojczyzna Mozarta to państwo, gdzie dyskrecja jest słowem kluczowym. Senne miasteczka z klasycznymi domami stojącymi nad solidnymi piwnicami, w których oprócz narzędzi, kosiarki czy starej pralki możesz trzymać, co tylko chcesz, gdyż gwarantują odosobnienie i wytłumienie krzyków. Idealne miejsce dla amerykańskich, irlandzkich i polskich funkcjonariuszy kościoła kat. Odpowiedniego sprzętu do gier i zabaw we dwoje dostarczy...

6. HOLANDIA

Kraj położony w depresji, w którym mimo niedogodności geograficznych wszyscy są weseli. Prawdopodobnie przez

najbardziej rozwiązłe prawodawstwo na świecie, kulturę śmierci i coffee shopy, czyli jedyne bary we wszechświecie, w których zarówno klienci, jak i pracownicy są uśmiechnięci. Uważa się, że ma to związek z miłą obsługą, wspaniałą atmosferą i pogodnym wystrojem. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że działają tutaj inne siły przyrody, zwłaszcza że od niedawna wyszkoleni urzędnicy chodzą po holenderskich kawiarniach i sumiennie sprawdzają, czy klienci palą legalne substancje roślinne. Przypominamy! W Holandii palenie tytoniu w restauracjach, kawiarniach i pubach jest zakazane.

5. CHINY

Całkowite przeciwieństwo Niderlandów. Miejsce dla tych, co chcą zobaczyć na własne oczy, jak będzie wyglądał świat przyszłości, oraz dla nieodpowiedzialnych egoistów decydujących się na potomstwo. Chiny to przyszłe mocarstwo światowe, które znalazło idealny patent na sukces – połączenie politycznego zamordyzmu z kapitalistycznym wyzyskiem, dzięki któremu ludzie pracują po 20 godzin za łupiny po orzechach, a po powrocie do domu nie mają siły bawić się wyprodukowanymi przez siebie zabawkami. Taki konsumpcjonizm bez konsumpcji. Chińska odpowiedź na macdonaldyzację życia. Do tego jeszcze katastrofy ekologiczne, smog, który staje się elementem krajobrazu, i stężenie ludzi na metr kwadratowy grożące wybuchem zamieszek, a przynajmniej trwałym otarciem naskórka.

4. MALEDIWY

Raj na ziemi. 1190 bajecznych wysepek osadzonych na 26 atolach koralowych. Między wyspami podróżuje się fikuśnymi samolotami. Palmy, kokosy, białe plaże i nadchodzący nieuchronny kataklizm. Kraj dla fatalistów i miłośników Noego, którzy chcieliby osobiście doświadczyć biblijnego potopu. Większa część Malediwów znajduje się zaledwie 1,5 m powyżej poziomu morza i dzięki naszej ekologicznej ignorancji w stylu chińskim wkrótce zniknie pod wodą. Pracy w bród, głównie w turystyce, przy zbiorach bananów i przy czyszczeniu basenów bogaczy

spędzających czas w otoczeniu kolorowych drinków, parasolek i młodych kobiet. Kolejną zaletą są dobre połączenia lotnicze z Irlandią, dzięki którym można spędzać weekendy z mamą, wujkiem i ciotkami pobierającymi zasiłki w Dublinie.

3. AFGANISTAN

Miejscówka dla tych, co nie chcą być w pobliżu władzy. Dla zwolenników całkowitej liberalizacji ekonomii. Dla prężnych przedsiębiorców. Dla miłośników męskiej przygody. W Afganistanie niepodzielnie panuje niewidzialna ręka rynku, a rządzący chowają się w Kabulu, nie wystawiając nosa poza stolicę, dzięki czemu w całym kraju panuje niczym nieskrępowana wolność gospodarcza. Transakcje biznesowe reguluje siła perswazji, a nie jakieś głupie, ograniczające prawdziwego człowieka interesu prawa. Każdy może być sobie sterem, okrętem i lordem wojny, pod warunkiem że ma odpowiedni zapas amunicji. Ekonomiczny darwinizm w czystej postaci. 23 proc. społeczeństwa żyje co prawda w skrajnym ubóstwie, ale tylko dlatego, że nie potrafi wziąć spraw w swoje ręce, wyzwolić energii i korzystać z olbrzymich możliwości, jakie daje temu krajowi pozycja światowego lidera w produkcji opium.

2. POŁUDNIOWY SUDAN

Najbiedniejszy kraj na świecie, dzięki czemu stolica tego niedawno powstałego państwa – Dżuba – to jedyne miejsce na ziemi, w którym wszyscy są równi. Marzenie każdego prawdziwego socjalisty i zwolennika ograniczania wynagrodzeń ludzi władzy. Dwumilionowa metropolia to dwie ulice i parę kamienic. Nie ma prądu, bieżącej wody ani budynków nadających się na kwatery rządowe. Dlatego emigranci, zagraniczni pismacy, biznesmeni i dygnitarze mieszkają na obrzeżach miasta w namiotowych obozowiskach, gdzie łóżko kosztuje 200 dolarów. Wyobraźcie sobie: wy pod jedną moskitierą, a obok sudańskie odpowiedniki Camerona, Osborne'a i cała reszta im podobnych. Na wyciągnięcie pięści. Kuszące, prawda?

1. AUSTRALIA

To prawda, że Australijczycy śmiesznie się ubierają, dziwnie mówią, hołubią przerośnięte szczury, które potrafią roztrzaskać nerki lekkim kopnięciem, oraz dali światu Mela Gibsona i Kylie Minogue, za co powinni oficjalnie przeprosić, ale Australia to jedyne miejsce na świecie, gdzie chcesz teraz być. Nie ma tu kryzysu, spowolnienia, problemów z bankami ani wzrastającego bezrobocia. Wręcz przeciwnie. Jeszcze nie tak dawno Australia oferowała najlepszą robotę na świecie. 150 tys. dolarów amerykańskich za bycie cieciem pilnującym rajskich wysepek, karmiącym rybki i prowadzącym bloga. 12 godzin pracy miesięcznie! Fuchę zgarnął Brytyjczyk, ale – jak mówią na antypodach: „Nie ma zmartwienia, koleś”. Pojawia się następne oferty. Pamiętajcie tylko o odpowiednim CV. Największe szanse mają pracownicy ochrony i stróże nocni, a nie ścigające się w biurach korporacyjne szczury.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)